

STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

Biuletyn

Rok 4

Numer 11

ISSN 1507-9910

2002 r.

Z CZYM PRZYCHODZIMY NA KOLEJNE WALNE ZGROMADZENIE

Upływa kadencja Zarządu Głównego SMP i statutowym terminie odbywa się Walne Zgromadzenie, które ocenia działalność Stowarzyszenia i jego organów. Jaki jest dorobek Stowarzyszenia Marksistów Polskich przed Walnym Zgromadzeniem?

Stan liczebny Stowarzyszenia w zasadzie nie zmienił się, ale nastąpiły pewne zmiany w jego strukturze. Przede wszystkim zwiększyła się liczba profesorów – na skutek uzyskania tych tytułów i statusu członków Stowarzyszenia; wstąpiło w tym czasie 8 członków do SMP (1 profesor, dwoje studentów, absolwentka wyższej uczelni, literat i działacz społeczny i dwoje emerytów). Szeręg sympatyków otrzymujących nasz Biuletyn zapowiada możliwość utworzenia koła SMP w terenie. Jak dotąd nie udaje się jednak połączyć zgrupowanych członków SMP w poszczególnych ośrodkach w koła terenowe. Niska jest aktywność części członków SMP, w tym niektórych członków – założycieli Stowarzyszenia, a sporo zalega od lat z opłacaniem składek.

W okresie sprawozdawczym odbyło się w Stowarzyszeniu 19 spotkań dyskusyjnych, w tym na tematy ekonomiczne – 6 spotkań, o politycznych wydarzeniach i zjawiskach w skali międzynarodowej – 3 spotkania, religioznawstwa – 2 spotkania, zjawisk i procesów społecznych w okresie transformacji w Polsce – 3 spotkania („geneza upadku socjalizmu”, „klasa robotnicza, socjalizm, transformacja” i „transformacja a zdrowie społeczeństwa”), poświęcone programom lewicowych partii politycznych –

2 spotkania, naukoznawstwa, sprawy historii i kultury – po jednym spotkaniu. Spotkania te, na których znaczny poziom naukowy i merytoryczny zapewniali wysokiej klasy naukowcy i specjaliści z różnych dziedzin, cieszyły się dużą frekwencją członków i sympatyków. Prezentowały one wysoki poziom dyskusji, przy różnicach poglądów.

Większość referatów i niektóre omówienia dyskusji publikowane są w Biuletynie SMP, co zapewnia mu dość sporą i wzrastającą popularność. W okresie ostatnich 2 lat zostało wydane 8 numerów Biuletynu; niestety, o dość niskim nakładzie, ze względu na niewielkie środki jakimi dysponuje Stowarzyszenie.

Nie wszystkie przedsięwzięcia założone w programie, uchwalonym na poprzednim Walnym Zgromadzeniu, udało się zrealizować. Nie udało się, na razie, utworzyć sekcji problemowych, przeprowadzić międzynarodowego sympozjum na temat społecznych i ekonomicznych skutków prywatyzacji, podjąć wspólnych seminariów z innymi placówkami i stowarzyszeniami naukowymi, nawiązać kontaktów ze środowiskami młodzieżowymi, przeprowadzić analizy stanu i obecności marksizmu w nauce polskiej. W informacji dla Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN Zarząd Główny SMP stwierdził, że nieobecność marksizmu w nauce polskiej wpływa w istotny sposób na obniżeniu obiektywizmu, rzetelności i rzeczowości szeregu ważnych kierunków badań społecznych.

Wyzwaniem dla Stowarzyszenia jest wykorzystanie internetu zarówno dla monitorin-

gu obszarów i tematów badawczych w nauce polskiej w zakresie nauk ekonomicznych, filozoficznych i społecznych, jak i prezentacji dorobku naszego Stowarzyszenia. Ciągłe wizerunek marksizmu preparowany przez różnych „marksologów” nie znajduje możliwości repliki ze strony marksistów, gdyż brak środków nie daje możliwości na wydawanie regularnego periodyku prezentującego stanowisko marksizmu w poszczególnych zagadnieniach. Szansą jest tu stworzenie własnej strony internetowej Stowarzyszenia.

Życząc Walnemu Zgromadzeniu owocnych obrad żywimy nadzieję na dalszy rozwój SMP i powrót marksizmu do nauki polskiej na miejsce co najmniej takie, jakie zajmuje w poważnej, liczącej się nauce krajów wysoko rozwiniętych.

BR

Prezentujemy:

Na str. 2 przedstawiamy interesujący zestaw informacyjny dr Mieczysława Rakowskiego o gospodarce polskiej w latach 1990–2001 pt. „Mechanizm degradacji polskiej gospodarki”.

Na str. 3, 4, 5, 6, 7 i 8 – szczególnie aktualne w ostatnim okresie problemy dotyczące polityki Stanów Zjednoczonych i ich stosunków z innymi krajami. Zgłaszają to artykuły: prof. Mariana Dobrosielskiego: „Zamach na USA – 11 września” (powstał w listopadzie ub. roku) oraz Antoniego Bruno: „Antyterrorystyczna histeria i interesy”. Materiały te przedstawiają szereg skomplikowanych problemów związanych m.in. z interesami, polityką i efektami działalności Stanów Zjednoczonych oraz złożoną sytuacją znacznego fragmentu naszego świata.

Na str. 9 i 10 m.in. przedstawiamy zapowiedziane omówienie dyskusji nt. referatu prof. Zdzisława Sadowskiego – o drodze Polski do gospodarki opartej na wiedzy, prezentowanego w 10 Biuletynie.

MECHANIZM DEGRADACJI POLSKIEJ GOSPODARKI

Charakterystyka głównych parametrów gospodarki w okresie 1990–2001

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	Lata				
			1990	1991	1994	1998	2001 ¹⁾
1.	Kurs dolara	wskaźnik	100	111,4	239	368	438
2.	Kurs marki	"	100	101,3	223	316	308
3.	Średni kurs dolara i marki	"	100	106,2	231	342	373
4.	Ceny transakcyjne w eksporcie	"	100	119	245	387	410
5.	Ceny transakcyjne w imporcie	"	100	130	225	346	370
6.	Ceny produkcji przemysłowej	"	100	141	313	531	610
7.	Ceny towarów konsumpcyjnych	"	100	160	388	734	870
8.	Relacja wskaźników cen (wiersz 4: wiersz 6)	"	1	0,84	0,78	0,73	0,67
9.	Relacja wskaźników cen (wiersz 5: wiersz 6)	"	1	0,92	0,72	0,65	0,61
10.	Relacja wskaźników cen (wiersz 5: wiersz 7)	"	1	0,81	0,58	0,47	0,42
11.	Rentowność przedsiębiorstw brutto	%	.	1,6	3,5	1,9	1,1
12.	Rentowność przedsiębiorstw netto	%	.	-1,7 ²⁾	1,4	0,5	0,2
13.	Saldo handlu zagranicznego	mld USD	+4,8	-0,7	-4,3	-18,8	-14
14.	Stopa rejestrowanego bezrobocia	%	6,5	12,2	15,5	10,4	17,4
15.	Saldo budżetu	mld zł	.	-3,1	-5,7	-13,2	-32
16.	Stopa deficytu budżetu % PKB	%	.	3,9	2,7	2,4	4,5
17.	Roczne tempo wzrostu PKB	%	-111	-7,0	5,2	4,8	1
18.	Realne płace pracownicze	1988=100	82,5	82,2	78,0	92,6	94,7

(1) szacunek; 2) 1992 r.)

Komentarz do tablicy:

1) Zmiany cen transakcyjnych są bardzo zbliżone do średnich zmian kursu dolara i marki.

2) Zmiany relacji cen transakcyjnych w eksporcie systematycznie obniżały się w stosunku do cen przemysłowych, co radykalnie obniżało jego efektywność i możliwości eksportu. Systematyczna i jeszcze większa obniżka relacji cen transakcyjnych w imporcie do cen przemysłowych pozwoliła na wypieranie produkcji krajowej dóbr inwestycyjnych i środków produkcji zwłaszcza nowoczesnych, a radykalna obniżka w stosunku do cen konsumpcyjnych na jeszcze większe wyparcie produkcji krajowej w tej dziedzinie i uzyskiwanie ogromnych zysków przez importerów krajowych i firm zagranicznych w Polsce.

3) Początkowe dodatnie saldo handlu zagranicznego w r. 1990 zostało szybko zniszczone przez radykalne pogorszenie przedstawionych wyżej relacji już w r. 1991.

4) Rosnący napływ kapitału zagranicznego inwestującego w modernizację i rozwój najlepszych, a jedno-

cześnie bliskich bankructwu wykupionych części majątku trwałego i banków, pozwolił na okres kilku lat (do r. 1998) na odbicie się od dna, zasilenie w środki z importu również producentów krajowych, wzrost inwestycji, PKB i sumy niskich realnych dochodów ogółu pracowników, emerytów, rencistów, rolników i bezrobotnych, które nie osiągnęły poziomu 1988 roku, przy ogromnym wzroście dochodów górnych warstw (mimo zniszczenia znacznej części majątku trwałego).

5) Zahamowanie wzrostu i spadek napływu środków z zagranicy i konieczność w tej sytuacji ograniczania ujemnego salda handlu zagranicznego i bieżącego bilansu płatniczego, spowodowały politykę „schładzania” gospodarki przez wysokie oprocentowanie kredytów, co w efekcie spowodowało zahamowanie wzrostu gospodarczego, spadek inwestycji, spadek dochodów wewnętrznych przy dużym wzroście bezrobocia. Wymusiło to wprawdzie wzrost eksportu (głównie nieopłacalnego) i spowodowało zmniejszenie deficytu handlu zagranicznego i bieżącego

bilansu płatniczego, ale jak widać, koszt tego był ogromny, do czego należy dodać najbardziej obecnie widoczny deficyt budżetowy.

6) Realizowany kierunek polityki transformacji w ciągu 12 lat zbankrutował. Głównym czynnikiem tego bankructwa, który w ciągu kilku lat generował niezdrowy wzrost, oparty na nadwyżce zasilenia z zewnątrz, było systematyczne pogarszanie cenowych relacji wymiany z zagranicą.

7) Do wyjścia z kryzysu nie doprowadzą ataki na poziom życia ludzi pracy, ani wątpliwa pomoc Unii Europejskiej. Realną drogą jest zasadnicze np. dwukrotne obniżenie kursu złotego przy ochronie poziomu życia ludzi pracy, zasadnicza zmiana w saldzie obrotów zagranicznych i rozkręcenie w nowych warunkach zduszonej obecnie produkcji krajowej zdolnej do większej akumulacji. W tych warunkach umożliwi to aktywną politykę pieniężną, wzrost dochodów budżetu, wspieranie przez budżet aktywnej polityki gospodarczej i wzrost środków na cele rozwojowe i socjalne. ■

Zamach terrorystyczny na USA 11 września 2001 r.

(Niektóre przyczyny, skutki, wnioski)

W informacyjno-propagandowym szumie dotyczącym „globalnej wojny przeciw terroryzmowi” różni politycy i dziennikarze powołują się na sławetną tezę Samuela P. Huntingtona oznajmiającą, że „centralnym i najgroźniejszym wymiarem wyłaniającej się globalnej polityki będzie konflikt między ugrupowaniami różniących się cywilizacji”.¹⁾ Z hipotezą tą wystąpił po raz pierwszy w opublikowanym latem 1993 r. w „Foreign Affairs” esej: „Clash of Civilizations?”. Rozwinął ją w wydanej w 1996 r. książce pod tym samym tytułem. Teza „zderzenie cywilizacji” swe potwierdzenie znalazła rzekomo, zdaniem wielu polityków i publicystów, 11 września 2001 r. w zbrodnicy zamachu na World Trade Center i Pentagon.

Wielu filozofów, teologów, socjologów, politologów wykazało bezpodstawność, tendencyjność i instrumentalność tej hipotezy Huntingtona. Zacytuję np. krótki fragment niedawnego wystąpienia prezydenta Francji, Jacques’a Chiraca. „Co raz częściej mówi się, że 21 wiek będzie stuleciem zderzenia cywilizacji... To zderzenie cywilizacji ma być radykalniejsze niż znane nam konflikty, ponieważ dojdzie w nim jakoby do starcia kultur i religii. Trzeba obalić tę zrodzoną ze strachu tezę. Należy jej przeciwstawić polityczną, moralną i kulturalną wolę dialogu wszystkich kultur... Powinien on być oparty na zasadzie uznania godności wszystkich kultur i woli wzajemnego przenikania

Psychologicznie można zrozumieć, że po niespodziewanym zamachu na Nowy Jork i Waszyngton, Amerykanie w oszołomieniu i szoku domagali się od swych władz zemsty, odwetu, ścigania, a nawet zabijania odpowiedzialnych za wspomniane zamachy – Osamę bin Ladena i jego współników z organizacji (Bazy) AI-Kaidy, jak i obalenia popierających ich rządów w Afganistanie i innych państwach. Zrozumiała jest też natchmiastowa, głównie emocjonalna, reakcja NATO-wskich sojuszników USA i większości pozostałych rządów i społeczeństw pełna współczucia dla ofiar katastrofy i ich najbliższych. Wyraziła się ona m.in. w solidaryzowaniu się z działaniami władz USA i gotowością współpracy, a często i wspólnej walki w wojnie przeciw terrorystom i terroryzmowi.

Dojrzał jednak już czas by racjonalnie zastanowić się i zbadać, nie tylko nad tym jak do zamachów doszło, wykryć kto jest za nie odpowiedzialny, lecz także dlaczego do nich doszło, jakie są źródła, korzenie i przyczyny współczesnego terrory-

zmu, i wzbogacania kulturowego, na konieczności uznania współistnienia różnorodnych kultur... „Dialog kultur musi być prowadzony z przenikliwością i pokorą, jego najgorszym wrogiem jest arogancja”.²⁾ Arogancją, przed którą przestrzega Chirac cechuje się wspomniana książka Huntingtona. Cechuje się nią też wielu polityków publicystów zachodnich (wymienię np. premiera Włoch, Silvio Berlusconi i osławioną Oriane Falacci).

Falsz hipotezy Huntingtona wynika z faktu, że nie ma wśród ponad miliarda muzułmanów, żyjących w różnych regionach świata, jednolitej kultury czy cywilizacji islamu.

Podstawowe zasady Koranu głoszą tolerancję i szacunek dla innych wyznań, szczególnie dla judaizmu i chrześcijaństwa. Głoszą pokój, sprawiedliwość, szacunek dla życia ludzkiego i potępiają przemoc, morderstwo i samobójstwo. Podobnie jak judaizm i chrześcijaństwo również i islam bywa niekiedy skrajnie, fundamentalistycznie interpretowany i instrumentalnie wykorzystywany dla celów nie mających z religią nic wspólnego.

Islam, który rozprzestrzenia się na kilka kontynentów i wiele państw, zawiera szeroką skalę różnych, często sprzecznych teorii i praktyk. Od otwarcia na świat – do izolacji, od politycznego i religijnego konserwatyzmu – do prób reformatorskich. Islam nie ma monopolu na przemoc czy terrorizm. Ugrupowania terrorystyczne działały i działają w Europie, Ameryce Łacińskiej i innych

niemuzułmańskich państwach takich jak Sri Lanka czy Japonia. Nie ma więc czegoś takiego jak muzułmański terrorizm. Są muzułmanie, którzy są terrorystami, tak jak i wyznawcy innych religii, czy ludzie różnych narodowości, kultur i cywilizacji.

Przywódcy państw islamskich, liczni muzułmańscy znawcy Koranu potępili zamachy na World Trade Center i Pentagon. Charakterystyczne jest oświadczenie szejka Yusufa AI-Qaradwi, znanego i uznanego uczonego w Koranie. Czytamy w nim: „Nasze serca krwawią z powodu ataków na World Trade Center i inne instytucje w Stanach Zjednoczonych, mimo naszego silnego sprzeciwu wobec stronnictwej polityki amerykańskiej popierającej Izrael militarnie, politycznie i ekonomicznie ... Islam, religia tolerancji szanuje wielce duszę ludzką i uważa atak na niewinne istoty ludzkie za ciężki grzech...”. W Koranie czytamy: „Ktokolwiek zabije jednego człowieka, to tak jakby zabił całą ludzkość”. W oświadczeniu tym czytamy też, że według islamu, zamachy z 11 września są potworną zbrodnią, że muzułmanom nawet w wojnie nie wolno zabijać nikogo, z wyjątkiem tych z którymi walczą twarzą w twarz. „Przestrzegamy przed obarczaniem całych społeczeństw odpowiedzialnością za zbrodnie dokonane przez ograniczoną liczbę ludzi, jak i przed charakteryzowaniem określonej religii, jako popierającej przemoc i terrorizm”.

II

zmu, będącego poważnym zagrożeniem dla narodowego i międzynarodowego, globalnego bezpieczeństwa.

Nienawiść, zemsta, odwet, podniecanie nastrojów antyislamskich, a nawet zakładając, że uda się szybkie ujęcie i ukaranie bin Ladena i rozbicie jego organizacji AI-Kaidy oraz zlikwidowanie w ciągu kilku lat ponad 300 różnych ugrupowań terrorystycznych, działających – jak twierdzą Amerykanie – w 60 państwach świata, to poczynania te problemów globalnego terroryzmu nie rozwiążą. To prawda, że ważne jest ściganie, ujęcie i ukaranie współwinnych zamachów terrorystycznych z 11 września. Dla obecnych i przyszłych losów naszego wspólnego, współzależnego świata jeszcze ważniejsze jest jednak wypracowanie i zastosowanie przez autentyczną społeczność międzynarodową pokojowych sposobów i środków wyeliminowania przyczyn terroryzmu.

Głównym elementem tych działań są jednak, jak dotąd trwające, bombardowania dręczonego i zniszczonego przez

ponad dwudziestoletnią wojnę Afganistanu, najuboższego chyba kraju świata. Nie osiągnięto dotychczas tymi środkami założonych celów: ujęcia bin Ladena, rozbicia AI-Kaidy, obalenia rządu talibów i utworzenia rządu „jedności narodowej” w Afganistanie.

Nie pretenduję do przedstawienia dogłębnej analizy przyczyn i skutków wydarzeń 11 września. Pragnę jedynie podzielić się niektórymi nasuwającymi się refleksjami.

11 września legły w gruzach nie tylko wieżowce World Trade Center, symbole finansowej potęgi USA i jej przywódczej roli w procesach globalizacji. Nie tylko część Pentagonu, symbolu militarnej potęgi USA. Poważnego uszczerbku doznały też strategiczne koncepcje, mające zapewnić niemal absolutne bezpieczeństwo Ameryce oraz koncepcje stworzenia systemu globalnego bezpieczeństwa, opartego na tarczach obrony antyrakietowej. Dzień 11 września wykazał, że Stany Zjedno-

czne, podobnie jak inne państwa, podatne są na zamachy terrorystyczne swych wrogów, którzy przy użyciu stosunkowo prymitywnych środków mogą zdestabilizować, sparaliżować normalne funkcjonowanie miasta czy państwa. Unaocznili, że system bezpieczeństwa narodowego, oparty na najnowocześniejszych technologiach takich jak satelity szpiegowskie, czy globalne urządzenia podsłuchowe (system Echelon), nie są skuteczne w wykrywaniu i udaremnianiu planów zamachów terrorystycznych. Żadne więc, nawet najdoskonalsze obecnie dostępne technologie nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa żadnemu państwu i jego mieszkańcom, ani też międzynarodowego, globalnego bezpieczeństwa.

Radykalnego „nowego myślenia” i zrewidowania wymagają też problemy aktualnego kształtowania procesów globalizacji, ściśle zresztą związanych z problemami globalnego bezpieczeństwa. Po rzekomym zakończeniu zimnej wojny **apologeci globalizacji** w duchu neoliberalizmu, na czele z ówczesnym prezydentem USA George’em Bushem, **zapowiadali utworzenie „nowego porządku świata”**. Zapewnić miał ciągle rozwój gospodarczy, dobrobyt „dzięki wolności ekonomicznej i społecznej sprawiedliwości, demokrację opartą na podstawowych wolnościach i prawach człowieka, równe bezpieczeństwo dla wszystkich państw” by użyć sformułowań Paryskiej Karty dla Nowej Europy, ogłoszonej przez szefów państw i rządów Europy i Ameryki Północnej na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), w Paryżu w listopadzie 1990 r. **Po przeszło dziesięć lat realizacji tego „nowego porządku” zapowiedzi te brzmią jak utopia lub jak szyderstwo.** W tym czasie bowiem gwałtownie pogłębiała się i pogłębiała przepaść gospodarczo-cywilizacyjna między bogatymi a biednymi państwami, jak też i wewnątrz większości państw świata.

Nawet gorliwi dotąd wyznawcy, praktycznie realizujący neoliberalną koncepcję globalizacji, w coraz większym stopniu dostrzegają jej negatywne aspekty i dość radykalnie zmieniają swoje poglądy. Przykładowo wymienię Gerharda Schrödera i Billa Clintona. **Kanclerz Niemiec wygłosił 4 września br. w Berlinie znamienne przemówienie na temat globalizacji.** Powiedział, że aktualnie realizowane procesy globalizacji budzą niepokój i troskę wielu ludzi szczególnie zaangażowanej młodzieży. Politycy powinni z całą powagą potraktować głosy krytyki i protesty ugrupowań kościelnych, ekologicznych, inicjatyw w obronie państw rozwijających się, które wyrażają obawy „przed niekontrolowaną władzą międzynarodowych wyników finansowych i wielkich koncernów i domagają się globalnej sprawiedliwości i solidarności.”

Narodowe i powszechne, wspólne, globalne bezpieczeństwo osiągnięte być może nie drogą wyścigu i doskonalenia zbrojeń, rywalizacji w produkcji i handlu bronią, zderzeń kultur, cywilizacji, religii, lecz drogą likwidacji broni masowej zagłady, kontroli zbrojeń i rzeczywistego rozbrojenia, drogą autentycznego dialogu, negocjacji, dyplomacji, wzajemnie korzystnej, autentycznie partnerskiej współpracy. **Olbrzymia dysproporcja wydatków na zbrojenia, sięgających globalnie kwoty 800.000.000.000 dolarów rocznie, czyli około 2 milionów dolarów na każdą minutę, a nikłymi nakładami na cele społeczne, na zdrowie, oświatę, ochronę środowiska naturalnego jest jednym z najgroźniejszych absurdów naszych**

III

Schröder przestrzega przed określeniem tych ludzi, którzy krytykują negatywne skutki globalizacji i ich wpływ „na życie poszczególnych ludzi, na rozwój poszczególnych państw i całych kontynentów, na globalną ekologiczną równowagę i na jakość demokracji”, jako wrogów globalizacji. W swej krytyce niesprawiedliwych stosunków handlowych, czy spekulacji finansowych, które doprowadzają gospodarki całych państw na skraj ruiny, są przeciwieństwem w dobrym towarzystwie.

Michael Moore, dyrektor generalny WTO (Światowej Organizacji Handlu), stwierdził niedawno publicznie, że podziela w 80 procentach argumenty tych krytyków. Schröder przyjmuje szereg postulatów tzw. antyglobalistów za swoje własne i opowiada się zdecydowanie „za stosowaniem polityczno-etycznych zasad w gospodarce światowej, za ustanowieniem ram porządkowych dla międzynarodowych rynków finansowych, za politycznym, demokratycznym sterowaniem procesami globalizacji.”⁴⁾

Bill Clinton stwierdził 15 października br.: „Gospodarka światowa jest rzeczą problematyczną, ponieważ połowa ludzi na świecie żyje za mniej niż dwa dolary dziennie, ponieważ półtora miliarda ludzi nie może się napić czystej wody, ponieważ każdego roku jedną czwartą wszystkich zgonów powodują AIDS, gruźlica i zakaźne biegunki ... Na całym świecie upadają systemy opieki zdrowotnej; mamy 36 milionów ludzi chorych na AIDS, a jeśli nie odwrócimy obecnych tendencji za cztery lata będzie ich już 100 milionów.”⁵⁾

Tę listę nieszczęść, plag, niesprawiedliwości dręczących setki milionów ludzi można by długo wyliczać. Ograniczę się do podania tylko kilku liczb i faktów w oparciu o dane różnych agend ONZ czy Banku Światowego. Co dzień umiera kilkanaście tysięcy dzieci do lat pięciu z braku żywności i podstawowych leków. 2 miliardów sięga liczba bezrobotnych i analfabetów, lecz 300 mln dzieci zmuszanych jest do wręcz niewolniczej

czasów. Według SIPRI, (Stockholm International Peace Research Institute) 19 państw NATO wydało w 2000 r. 471 mld dolarów, to jest o 186 mld dolarów więcej niż pozostałe państwa świata.³⁾ Powstaje pytanie – przeciwko komu zbroją się państwa NATO i w jakim celu, pod naciskiem USA, rokrocznie zwiększają swoje budżety wojskowe?

Ułamek tych wydatków wystarczyłby na radykalne zmniejszenie plagi nędzy, głodu i epidemii dla milionów mieszkańców naszej planety. Odwrócenie wspomnianych proporcji, czy choćby poważne zmniejszenie istniejącej dysproporcji między wydatkami na zbrojenia a cele społeczne jest obecnie kategorię imperatywem polityki globalnego bezpieczeństwa.

Pracy. Ponad 20 milionów ludzi to uchodźcy z Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, uciekający od głodu, nędzy, epidemii, od suszy, powodzi, od wojny, od wyzysku i prześladowania. Dochód 358 najbogatszych ludzi jest wyższy od łącznego dochodu 2,5 miliarda najbiedniejszych. Dochodzi do coraz większej marginalizacji ubogich państw i ubogich ludzi. **Przykładowo: udział Afryki (53 państw) w światowym handlu stale pomniejsza się i obecnie wynosi 2 procent.**

W zakończeniu wspomnianego przemówienia Clinton stwierdza: „*Czy nam się to podoba czy nie będziemy w końcu musieli przezwyciężyć ten podział w sposób bardziej radykalny niż kiedykolwiek dotąd w dziejach ludzkości*”. W jaki sposób i jakimi środkami, w możliwym do przewidzenia czasie, przezwyciężyć ten podział, czy chociażby radykalnie zmniejszyć rozmiary wspomnianych dysproporcji – jest to najpoważniejszym wyzwaniem politycznym, społeczno-gospodarczym, moralnym, cywilizacyjno-kulturowym naszych czasów. **Konkretnie metody i środki osiągnięcia tego celu powinny być priorytetowo wypracowane i uzgodnione przez rzeczywistą, globalną społeczność międzynarodową, przez ONZ i inne organizacje rządowe i pozarządowe i praktycznie zastosowane w polityce globalizacji.**

Pozwoliłoby to m.in. skutecznie wyeliminować główne źródła i przyczyny terroryzmu. Powtarzam, tylko przez radykalne eliminowanie nędzy, głodu, epidemii, bezrobocia, ignorancji z licznych regionów globu, będzie można zlikwidować główne przyczyny terroryzmu. Wspomniane plagi rodzą w milionach ludzi uczucia upokorzenia ich niezbywalnej ludzkiej godności, poczucia zagrożenia, beznadziejności i bezwartościowości, frustracji, fanatyzmu. Tworzą milionowe rzesze uchodźców. Wiele z nich żyje w obozach o niewyobrażalnych wręcz, nieludzkich warunkach. Motywuje to tysiące ludzi do uciekania się do terroryzmu, a setki tysięcy czy nawet miliony do popierania ich.

IV

Terroryzm ma różne oblicza, wiele różnych nazw i wiele znaczeń. ONZ unikała dotąd sprecyzowania i skonkretyzowania pojęcia terroryzmu z uwagi na stosowanie przez różne państwa różnych, często podwójnych standardów w ocenie terroryzmu. **Raport VI ONZ Komisji z listopada 2000 r. zawiera takie sformułowanie:** „Działalność przestępcza, mająca na celu wywołanie strachu w społeczeństwie, grupie osób, lub pojedynczej osobie z przyczyn politycznych, jest nieusprawiedliwiona niezależnie od okoliczności i żadne względy polityczne, filozoficzne, ideologiczne, rasowe, etniczne, religijne czy jakiegokolwiek inne nie mogą jej usprawiedliwić”.

Definicja ta jest zbyt ogólnikowa, nieprecyzyjna i nie wyczerpująca. Nie określa bliżej „działalności przestępczej”, ani nie precyzuje – czy dotyczy ona tylko poszczególnych osób, takich lub innych ugrupowań czy też państw i sojuszków państw w ich polityce wewnętrznej i zagranicznej. Dość jednak semantyki. Sądzę, że po aktach terroru z 11 września i późniejszych ONZ skoncentruje się może na opracowaniu Konwencji dotyczącej walki z terroryzmem i w niej określi jednolite kryteria (bez podwójnej moralności i podwójnych standardów) terroryzmu, które mogłyby być przyjęte w prawie międzynarodowym i stosowane w polityce wewnętrznej i zagranicznej państw – członków ONZ.

Wybitny publicysta australijski **John Pilger** w swej wstrząsającej książce „Ukryte Agendy”, wykazującej obłudę i cynizm wielkich i potężnych państw tego świata w dążeniu do realizacji swych partykularnych interesów, pierwszy jej rozdział poświęca „Terrorystom”. Apologeci polityki USA i generalnie Zachodu twierdzą, że terroryzm i terroryści rodem przede wszystkim z „bandyckich państw” trzeciego świata stanowią poważne zagrożenie dla Zachodu. Największym wśród nich

jest fundamentalizm islamski. „W rzeczywistości – pisze **Pilger** – *mużulmani są odpowiedzialni za nikty ulamek śmierci spowodowanych przez terrorystów. W ostatnich latach, to oni najwięcej ucierpieli ze strony państwowego terroryzmu: w Palestynie, Izraelu, Bośni, Czeczenii i Somalii*”.⁶⁾

Kiedy dziś słusznie potępia się bin Ladena i żąda jego wydania i ukarania, dąży do jego ujęcia i rozbicia Al-Kaidy, warto pamiętać, że od 1979 r. CIA i pakistański ISI (Interservice Intelligence) werbowali, szkolili, uzbrajali tysiące mużulmanów (wśród nich skrajnie fundamentalistycznych talibów) z Afganistanu, Pakistanu, Arabii Saudyjskiej i innych państw arabskich do walki przeciw ZSRR. Przypominały o tym ostatnio różne dzienniki i czasopisma zachodnie m.in. „Washington Post” czy „Der Spiegel”.

„Der Spiegel” z 24 września 2001 r. pisze „o interesach USA w i wokół Afganistanu”. „CIA finansowała walkę Afgańczyków i ich sojuszników przeciw Rosji za okragłe 3 mld dolarów”. Pakistan pomagał talibom, studentom wykształconym w radykalnych szkołach Koranu, w zdobyciu władzy na ponad 80 procentach terytorium Afganistanu. Przyłączył się do nich Osama bin Laden wraz ze swoją „Bazą”. Nową władzę popierali też czołowi politycy USA. **Głównym powodem tego poparcia, już po zwycięstwie nad ZSRR, była ropa naftowa.** USA były i są zainteresowane zabezpieczeniem dla siebie i Zachodu bogatych zasobów ropy naftowej i gazu z regionu Morza Kaspijskiego. Zainteresowane były w budowie rurociągu w Turkmenistanie przez Afganistan, z ominięciem Rosji i Iranu, do portów w Pakistanie. Departament Stanu popierał kalifornijską korporację Unocal w jej staraniach budowy wspomnianego rurociągu. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych

wpłynęło do kasy talibów od wspomnianej firmy, przypuszczalnie 15 mln dolarów.

Mimo powszechnie znanych i potępianych totalitarnych metod rządów talibów, gwałcenia przez nich wszelkich praw człowieka, handlu narkotykami na wielką skalę, Unocal z przyzwoleniem rządu USA kontynuował swe zabiegi o budowę wspomnianego rurociągu. Jeszcze pod koniec 1997 r. Minister przemysłu, Ahmed Jan wraz z delegacją talibów przebywał w USA i był przyjmowany w Departamencie Stanu i Kongresie. **23 lutego 1998 r., bin Laden, ogłosił, pobbogostawione przez szefa talibów Mohammeda Omara, postanie: „jest obowiązkiem każdego mużulmanina zabijać Amerykanów i ich sojuszników, wojskowych i cywili.”** W sześć miesięcy później dokonane zostały zamachy terrorystyczne na ambasady USA w Kenii i Tanzanii. Śmierć poniosły 263 osoby. Tyle „Der Spiegel”. W tymże roku Stany Zjednoczone wystąpiły z żądaniem wydania przez talibów bin Ladena jako głównego organizatora wspomnianych ataków terrorystycznych, a Unocal m.in. na skutek protestów ruchów feministycznych i w obronie praw człowieka wycofał się z transakcji z talibami.

Przy obecnych staraniach ONZ, USA, Anglii i innych państw o utworzenie reprezentatywnego rządu w Afganistanie, trzeba i wspominać epizod mieć na uwadze. Wpływy w Afganistanie mają dla USA i Rosji, Pakistanu, Chin i innych państw olbrzymie znaczenie. Nie tylko z uwagi na olbrzymie złoża gazu i ropy naftowej w tym kraju, trasy przebiegu ewentualnych rurociągów, lecz i z uwagi na jego geostrategiczne położenie. Afganistan, jak wiadomo, graniczy z Pakistanem, Iranem i Chinami oraz trzema post-radzieckimi republikami.

V

Osama bin Laden i jego terrorystyczna „Baza” Al-Kaida żerują na rosnących w państwach arabskich, mużulmańskich i innych, resentymentach i frustracjach, na antyamerykańskich nastrojach wynikających z unilateralizmu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, szczególnie na Bliskim Wschodzie. Antyamerykanizm wynika też z dominującej roli USA i gigantycznych międzynarodowych korporacji, przeważnie amerykańskich w kształtowaniu procesów globalizacji w duchu neoliberalizmu. W wielu społeczeństwach i to nie tylko w państwach tzw. Trzeciego Świata, lecz i takich jak np. Francja czy Niemcy rośnie obawa przed amerykańską i globalizacją w ich obecnych przejawach. Biorąc pod uwagę takie nastroje w Niemczech, Schröder podkreślał w swym przemówieniu, że eu-

ropejski model cywilizacyjny i społeczny, europejska „etyka społeczna różni się wyraźnie od modelu amerykańskiego i południowo-wschodnio-azjatyckiego”.

Wśród olbrzymiej powodzi głosów w USA i na Zachodzie, popierających bez zastrzeżeń działania rządu amerykańskiego, pojawiają się sporadycznie odmienne głosy publicystów, pisarzy, naukowców amerykańskich i innych. Zastanawiają się nad tym dlaczego główne ostrze terroryzmu skierowane jest przeciw USA. Często powtarzane są argumenty, że przyczyną tego jest przede wszystkim polityka zagraniczna USA, dążąca samozwańczo do narzucania różnym państwom przez presję polityczną, gospodarczą, militarną swoich koncepcji gospodarczych, swoich wartości, swojej moralności, swej „dobrotliwej hegemonii” tak gorliwie propagowanej

przez Zbigniewa Brzezińskiego. To powoduje, że Stany Zjednoczone są w krajach rozwijających się najbardziej nienawidzonym państwem świata. Niedawna konferencja przeciw rasizmowi w Durbanie raz jeszcze wykazała jak mocne i powszechne są te uczucia.

Krytyka unilateralnej polityki zagranicznej USA nie jest w Stanach Zjednoczonych niczym nowym. Od lat toczył się spór między zwolennikami „dobrotliwej hegemonii” i zwolennikami autentycznej, partnerskiej, międzynarodowej współpracy Ameryki w rozwiązywaniu głównych problemów świata. Jednym z licznych krytyków hegemonialnej polityki USA był Samuel Huntington. W artykule „Samotne mocarstwo” z 1999 r. wskazy-

dojście na str. 6

wał na szkodliwe dla USA skutki ich polityki zagranicznej. Huntington pisze, że przedstawiciele świata polityki, wojska, finansów, gospodarki USA działają i zachowują się tak, jak gdyby Stany Zjednoczone były nie tylko jedynym obecnie supermocarstwem, co jest bezsprzecznym faktem, lecz również i globalnym hegemonomem. Pouczają świat cały o uniwersalnej ważności amerykańskich wartości, zasad i instytucji. Chętną się potęgą i bogactwem Amerykanów, „niezbędnego narodu”, wybranego przez Boga, z misją do spełnienia.

Huntington wylicza długą listę działań wynikających z tego typu przekonań. Wymienię tylko niektóre z nich: Presja wywierana na inne państwa w celu przyjęcia amerykańskiego rozumienia demokracji, praw człowieka, wolnego rynku i wolnego handlu, mająca na uwadze przede wszystkim interesy amerykańskich korporacji. Dążenie do takiego kształtowania polityki Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego by służyły interesom amerykańskich i wielonarodowych korporacji. Promowanie eksportu amerykańskiej broni przy równoczesnym blokowaniu na ile się da możliwości eksportu broni przez inne państwa. Podejmowanie jednostronnych militarnych interwencji bez akceptacji Rady Bezpieczeństwa ONZ, stosowanie drastycznych sankcji gospodarczych i politycznych wobec państw nie poddających się dyktatowi USA. Tego typu i wiele innych podobnych działań wywołuje w licznych państwach głębokie resentymenty, a nawet nienawiść i wrogość wobec USA. Prowadzą też do sytuacji, w których USA są często coraz bardziej osamotnione i same, lub z nielicznymi tylko partnerami, znajdują się w opozycji wobec większości państw i społeczeństw świata. Dotyczy to

takich faktów jak: „sankcje przeciw Ku-bie, Iranowi, Irakowi i Libii; układ o minach lądowych; globalne ocieplenie klimatu; Bliski Wschód; użycie siły przeciw Irakowi i Jugosławii, nałożenie tylko w latach 1993–1996 sankcji gospodarczych na 35 państw”. **Wiele społeczeństw traktuje USA jako państwo „ingerujące w ich sprawy wewnętrzne, wyszukujące, unilateralne, hegemonalne, pełne hipokryzji i stosujące podwójne standardy”.** Huntington przestrzega przed kontynuowaniem jednostronnych, arbitralnych interwencji militarnych i nakładaniem sankcji gospodarczych. Świat nie jest jednobiegunowy i USA nie są globalnym hegemonomem. **Nie uwzględnianie tego i kontynuowanie wspomnianej działalności to „recepty na katastrofy polityki zagranicznej”.**⁷⁾

Już po zamachach z 11 września znana pisarka amerykańska Susan Sontag podjęła polemikę z licznymi autorami, głoszącymi, że akty terroru tego dnia były wyrazem, jak można było przeczytać w „New York Times” z 16 września br.: „nienawiści wobec naszych wartości, wolności, tolerancji, bogactwa, pluralizmu religijnego, wolnych wyborów”. Wiele pisano i pisze się, że był to atak na cywilizację, demokrację, prawa człowieka, dokonany przez szaleńców i tchórzy.

Susan Sontag pisała w kilka dni po zamachu w prestiżowym miesięczniku „New-Yorker”: „*Nie był to „tchórzliwy” atak na „cywilizację”, „ludzkość” czy wolny świat lecz atak podjęty w odpowiedzi na konkretne działania Ameryki.... Powinniśmy wspólnie rozpaczć. Lecz nie głupiejmy wspólnie.*” Jest więcej takich głosów w USA i innych państwach. Jak na razie są to głosy wołające na puszczy.

Trudno jest dziś przewidzieć w jakim kierunku rozwijać się będzie świat. Czy

Amerykanie i ich najbliżsi sojusznicy kontynuować będą dotychczasową politykę międzynarodowego bezpieczeństwa i neoliberalnej globalizacji? Czy ograniczą się do ścigania, ujęcia, karania terrorystów i rozbijania organizacji terrorystycznych, do zwalczania objawów terroryzmu? Czy też wypracowana i zastosowana zostanie, w autentycznej współpracy z wszystkimi państwami członkami ONZ, długofalowa strategia wyeliminowania korzeni, źródeł i przyczyn terroryzmu?

Mam nadzieję, że prędzej czy później dojdzie do radykalnego zrewidowania obecnego podejścia do międzynarodowego bezpieczeństwa i do alternatywnego, politycznego i demokratycznego kształtowania procesów globalizacji.

Przypisy

1) Samuel P. Huntington „The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order”, Simon and Schuster, New-York, London, Sydney, 1996, str. 13

2) Przemówienie na 31 sesji Konferencji Ogólnej UNESCO, 15 października br. w Paryżu. („Le Monde” z 16 października 2001 r.)
3. www.islam/online.com.Doha (Katar) 13 września 2001.

3) SIPRI Yearbook 2001 – Armaments, Disarmament and International Security, Oxford University Press, New York 2001.

4) Wystąpienie na międzynarodowej konferencji „Europejska polityka gospodarcza – szanse i tendencje” (Tekst w miesięczniku „Blatter fur deutsche und internationale Politik” nr 11, 2001).

5) Forum 2000, Praga 15–17 października (tekst wystąpienia „Gazeta Wyborcza” 20–21 października 2001).

6) John Pilger „Hidden Agendas”, London 1998, str. 34 {Omówienie tej książki opublikowałem w „Dziś”, Nr 7, 1999}.

7) Samuel P. Huntington, „The Lonely Superpower”, „Foreign Affairs” marzec/kwiecień 1999 str. 35–49.

Antoni Bruno

Antyterrorystyczna histeria i interesy

Amerykański mesjanizm i nacjonalizm 11 września 2001 r. doznały poważnego uszczerbku, a jednocześnie zyskały nowe impulsy, po zawaleniu się World Trade Center, z którego biegły finansowe macki oplatające cały świat oraz po pożarze Pentagonu, w którym planowane były akcje pacyfikacyjne światowego zandarma.

Padł przy tym mit, że Stany Zjednoczone dzięki ogromnej przewadze technicznej mogą bezpiecznie i bez ofiar prowadzić gospodarczy podbój świata. Wierne rządowi USA środki masowego przekazu od samego początku ogłosiły, że ataki terrorystyczne stanowią rozpoczęcie wojny. Tuż po uderzeniu w World Trade Center pojawił się fałszywy komunikat CNN, że do zamachu przyznała

się jedna z organizacji palestyńskich, i choć wkrótce go zdementowano, plotka obiegła świat i zrobiła swoje, potwierdziła i rozbudziła wszystkie fobie Amerykanów. Wytyczono cel: wojna przeciwko antyglobalistycznemu fundamentalizmowi islamskiemu, światowemu terroryzmowi i Osamie bin Ladenowi. Polska jako jedna z pierwszych, choć nie wiedziała jeszcze w imię czego, zgłosiła chęć do wojny u boku USA, za co została pochwalona przez Tony Blaira podczas wizyty premiera Leszka Millera w Londynie.

Żeby odpowiedzieć na pytania, dlaczego USA i W. Brytania dokonały agresji przeciwko zniszczonemu w wyniku 20-letniej wojny Afganistanowi, dlaczego do tej „wojny” starają się zmobilizować prawie cały

świat, należy najpierw wskazać na kilka istotnych i nowych elementów sytuacji globalnej, ogólne tło społeczno-gospodarcze i polityczne poprzedzające te dramatyczne wydarzenia.

Po pierwsze – Gospodarka światowa jest w stagnacji i stopniowo wpelza w kryzys, który może być bardzo głęboki. Japonia odnotowuje największe od ponad 30-tu lat, a Stany Zjednoczone od 10 lat, bezrobocie. Zakończenie zimnej wojny zaowocowało spadkiem zamówień wojskowych, co odbiło się na kondycji kompleksu wojskowo-przemysłowego i związanych z nim firm.

Po drugie – W ciągu ostatnich 20 lat wyraźnie zmienił się układ sił politycznych w świecie. Rozpadł się ZSRR, a Rosja nie ma już jego siły i wpływów, przestał istnieć

ruch państw niezaangażowanych, natomiast USA pretendują do roli jedyne go supermocarstwa. Tuż przed zamachem prezydent George W. Bush wystąpił z propozycją złamania układów ABM, zawartych przed prawie trzydziestu laty pomiędzy USA i ZSRR w sprawie ograniczenia antyrakietowych systemów strategicznych. Większość nатовskich sojuszników (poza m.in. Polską) i Rosja odniosły się do tej propozycji sceptycznie, gdyż widziały również u siebie pogarszającą się sytuację gospodarczą. Dotychczasowa dominacja monetaryzmu nie pozwalała na szersze posłużenie się inflacją w celu doraźnego ożywienia koniunktury. Dlatego USA chcą ponownie wykorzystać doświadczenia wyniesione m.in. z wojny koreańskiej do realizacji doktryny keynesowskiego militarystyki dla ratowania swojej gospodarki.

Po trzecie – od ponad 50 lat utrzymuje się konflikt izraelsko-palestyński, co zrodziło frustracje i chęć odwetu na krajach wysoko rozwiniętych, a szczególnie wspierających Izrael Stanach Zjednoczonych. Dłate-

Władze Stanów Zjednoczonych udają wielkie „zaskoczenie” atakiem terrorystycznym. Tymczasem przyczyny zamachu nie mają charakteru przypadkowego, lecz wynikają ze strukturalnych sprzeczności kapitalistycznego imperializmu oraz roli w nim Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone od lat wspierały terroryzm islamski, stosowały terroryzm państwowy, podobnie jak obecnie czyni to Izrael. Rosja od lat zwracała uwagę na to, że Afganistan, za pieniądze Arabii Saudyjskiej, stał się bazą terroryzmu czeczeńskiego, który rozprzestrzenił się na inne kraje muzułmańskie byłego ZSRR i dąży do stworzenia kalifatu przeciwko Rosji. Stany Zjednoczone natomiast były, z jednej strony, głuche na te skargi i nie przyjmowały do wiadomości, że w Czeczenii walczy wielu terrorystów arabskich, a z drugiej – przyjęły założenie o istnieniu terroryzmu dobrego i złego. Terroryzm był dobry i rozgrzeszony wówczas, gdy był skierowany przeciwko komunizmowi, ZSRR i radykalnemu ruchowi narodowowyzwoleńcemu, zły natomiast, gdy uderzał w obiekty USA i ich sojuszników, a z zasady był przypisywany ZSRR i niezależnym krajom arabskim. Dobry był terroryzm państwowy, gdy wymordowano 500 tys. komunistów i ich sympatyków w Indonezji w 1966 r., gdy indonezyjscy żołnierze, po zajęciu w 1975 r. Timoru Wschodniego, wy-

god podczas konferencji w Durbanie Izrael został słusznie oskarżony o ludobójstwo Palestyńczyków. Stany Zjednoczone i kilku ich trubadurów na znak protestu opuściło salę obrad, co zmusiło uczestników konferencji do złagodzenia oskarżeń w przyjętej rezolucji. **Bez względu na oficjalne zapisy rezolucji konferencji w Durbanie, wymowa tej sytuacji jest jednoznaczna: USA i Izrael zostały potępione przez delegacje państw, w których mieszka większość ludzkości.** Stany Zjednoczone i Izrael potrzebowały więc czegoś, co pozwoli im zdystansować się od klęski poniesionej w Durbanie.

Po czwarte – Utrzymują się i narastają problemy wewnątrz innych państw sojuszników USA, przyspieszony został globalny proces rozwarstwienia socjalnego tych społeczeństw. Chęć odwrócenia uwagi własnych społeczeństw od problemów wewnętrznych tłumaczy wyjątkową zajadłość i długotrwałość „antyterrorystycznej” kampanii propagandowej. Niektóre środowiska w USA, zaniepokojone zmniejszaniem zainteresowania dla tej problematyki, rozkręciły problem

Zaskoczenie?

mordowali 1/3 jego mieszkańców. Pod hasłem wojny z narkobiznesem USA w 1989 r. dokonały inwazji na Panamę i umocniły swoją kontrolę nad Kanałem Panamskim. Tymczasem terroryzm islamski, po rozpadzie ZSRR i systemu realnego socjalizmu oraz przyspieszeniu procesów globalizacji, zmienił swoje cele i charakter: terroryzmowi islamskiemu przestała odpowiadać amerykańska protekcja, co więcej z antykomunistycznego, przybrał on antyglobalistyczny i antyamerykański charakter. Tego jednak specjaliści CIA nie chcieli zrozumieć, gdyż jest to sprzeczne z wyrażanymi przez nich mocarstwowymi i globalnymi interesami USA.

Według oficjalnych komunikatów USA wiedziały o planowanych atakach terrorystycznych, choć nie przewidywały ich skali, dokładnego miejsca i czasu. **Osama bin Laden nie jest osobą nieznaną dla służb specjalnych i władz USA.** Służby specjalne USA współpracowały z nim w przeszłości i wykorzystywały jego usługi do walki z ZSRR. **USA są jednym z współtwórców finansowej i politycznej wielkości Osamy bin Ladena.** Zbrojna i polityczna działalność bin Ladena, nazywana dziś terrorystyczną, jest w USA doskonale znana i śledzona od lat. Jemu przypisywane jest zorganizowanie zamachów w Kenii i Tanzanii na ambasady USA. Pikanterii dodaje ujawniony przez pra-

rozsyłania zarazków węgla i przerzuciły go do innych krajów, a następnie podniosły problem producentów broni biologicznej u swych rzeczywistych i potencjalnych przeciwników.

W tygodniach poprzedzających zamach 11 września 2001 r. Stany Zjednoczone stały wobec wielkich, głównych wyzwań politycznych i gospodarczych: ratowania gospodarki, utrzymania dostępu do strategicznych surowców energetycznych, dania nauki wszystkim politycznym przeciwnikom i krytykom, zjednoczenia wewnętrznej i światowej opinii publicznej wokół swych imperialistycznych celów, utrzymania swojej przewagi nad jednoczącą się Europą oraz nowego uzasadnienia dalszego trzymywania nad nią militarno-politycznego parasola, a także przetestowania nowych rodzajów broni w warunkach pustynno-górskich i eliminacji dalszych konkurentów z rynku zbrojeniowego. Terrorystyczne ataki na centrum finansowe i wojskowe USA doraźnie im to zadanie ułatwiły. Czy perspektywicznie? Czas pokaże.

sę fakt, że rodzina Bushów prowadziła rozległe interesy z rodziną bin Ladenów i utrzymywała stosunki towarzyskie.

Oficjalnie przyznano, że piloci-samobójcy szkoleni byli w USA. Pytanie o zleceniodawców szkolenia i sposób finansowania oraz kryteria naboru na szkolenia – pozostaje bez odpowiedzi. Zamachowcy musieli znać język angielski, by nie budzić dodatkowych podejrzeń i by móc obsługiwać przyrządy pokładowe samolotów.

Nie chodzi przecież o oskarżanie USA o zorganizowanie zamachów Nowym Yorku i Waszyngtonie w dniu 11 września 2001 r., bo takich dowodów nikt nie przedstawił, ale o wskazanie, że śledztwo musi być wzbogacone o nieco inny kierunek dochodzenia – o to, czy i co dokładnie służby specjalne wiedziały o przygotowywanym zamachu, czy ewentualne zaniechanie przeciwdziałania organizowanemu zamachowi nie miało innych ukrytych celów.

Trzeba podkreślić, że jeśli Osama bin Laden popełnił czyny, które USA mu przypisuje, to doprowadził do odwetu, który przerósł jego oczekiwania, a więc okazał się przysłowiowym głupcem. Po raz kolejny może potwierdzić się ludowe porzekadło, że dobrymi chęciami droga do piekła jest wybrukowana. Jeśli zaś nie popełnił przypisywanych mu działań, to złożony został na ołtarzu ofiarnym historii i interesów USA.

Kto skorzystał na zamachu w USA?

Zanim pochowano pierwsze ofiary, USA wykorzystały zamach, by umocnić swoją pozycję wśród nатовskich sojuszników i zmusić do złożenia deklaracji zgodnej z 5 punktem paktu NATO, sformułowanej w myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Nim minęły trzy tygodnie Bush uznał, iż wy-

darzenia dowodzą konieczności rozbudowy antyrakietowej tarczy, a zatem nowego wyścigu zbrojeń. Bushowi się wydaje, że przekształci Stany Zjednoczone w oblężoną twierdzę, odporną na wszelkie ataki.

Polityka Stanów Zjednoczonych ujawnia trudne do wyjaśnienia sprzeczności. **Po**

pierwsze – mówi się o konieczności walki z terroryzmem, a dokonuje się interwencji na suwerenne państwo. **Po drugie** – mówi się o międzynarodowej sieci placówek Osamy bin Ladena, a atakuje się je tylko w Afganista-

dokończenie na str. 8

nie. **Po trzecie** – mówi się o niszczeniu baz Osamy bin Ladena w Afganistanie, a niszczy się cywilną infrastrukturę państwa, usprawiedliwia bombardowania szpitali, meczetów, cywilnych osiedli i hydroelektrowni. **Po czwarte** – początkowo mówi się o walce z terrorystami Osamy bin Ladena, a walczy się z rządem talibów. **Po piąte** – mówi się o chęci ujęcia Osamy bin Ladena, a bombarduje się pozycje wojskowe talibów, morduje jeńców wojennych i roznieca się wojnę domową w Afganistanie, która już przygasała.

Sposób prowadzenia wojny w Afganistanie ma totalny charakter i pokazuje, że nie chodzi głównie o Osamę bin Ladena i jego organizację „Baza”. Bombardowania są na taką skalę, jakby za terroryzm odpowiadał cały naród afgański. Przeciwno zacoфанemu i zniszczonemu krajowi USA używają najnowocześniejszych rodzajów broni, blokuje dostęp światowej opinii publicznej do informacji, by później przedstawić swoją, jedynie „słuszną” wersję wydarzeń. W USA organizowane są koncerty solidarności z rodzinami ofiar World Trade Center. George W. Bush, niczym stary hipokryta, wezwał nawet dzieci amerykańskie do przekazania po 1 dolarze na dzieci Afganistanu. Tymczasem wszystkie te zbiórki są mniejszej wartości niż koszt jednodniowych bombardowań Afganistanu.

Jak w USA od razu wskazano, że za zamach odpowiadają muzułmanie i Arabowie, tak w krajach arabskich pojawiły się domysły, że za zorganizowanie zamachu odpowiada Izrael i jego osławiony i znany z bezwzględności wywiad Mosad, że w dniu zamachu nie stawilo się do pracy w World Trade Center 4 tys. Żydów, a minister spraw zagranicznych Izraela odwołał, przewidywaną na ten nieszczęśliwy dzień, swoją wizytę w USA. Korzystając z antyterrorystycznej histerii i pod pretekstem zabicia nie ponad 4 tys. obywateli, ale jednego ze swoich ministrów, Izrael zajął część terytoriów należących do Autonomii Palestyńskiej i usztywnił swoje stanowisko, z którego wynika, że chciałby mieć takie państwo palestyńskie, jakie jemu, a nie Palestyńczykom, odpowiada. Izrael wymusza na Jaserze Arafacie likwidację radykalnych ugrupowań w łonie OWP i sam od dłuższego czasu morduje ich przywódców i w niczym nie ogranicza działalności swoich syjonistycznych fundamentalistów. Działania Izraela są tak bezczelne, że doraźnie są nie na rękę Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii. Dlatego w trakcie bombardowań Afganistanu wizytę na Bliskim Wschodzie złożył premier W. Brytanii Tony Blair.

W środkach masowego przekazu nie mówi się o prawie Kurdów do utworzenia własnego państwa i dokonywanym ludobójstwie przez władze tureckie na tym narodzie. Nagłaśnia się natomiast proces Slobodana Miloševica, który konsekwentnie jednak odrzuca wysunięte przeciwko niemu oskarżenia o ludobójstwo w konflikcie jugosłowiańskim. Wysłuchując oskarżeń wobec Milo-

ševica o ludobójstwo, nie można zapominać, że konflikt ten został świadomie zastrzyżony przez USA, które chciały osiągnąć swoje ówczesne cele. Chodziło m.in. o to, aby rozbić Jugosławię, odgrywającą w przeszłości wiodącą rolę wśród państw niezangażowanych (rozwijających się), aby wykazać państwom Europy Zachodniej, po ogłoszeniu utworzenia wspólnej waluty, że chociaż się jednoczą, to nie są w stanie sami rozwiązywać spraw na swoim terenie, aby uzasadnić dalszą obecność wojsk amerykańskich w Europie, aby politycznie marginalizować wpływy Rosji na Bałkanach, aby wykazać wyższość swej broni i ograniczyć rolę Rosji na rynkach zbrojeniowych, aby zapewnić sobie kontrolę w strefie ujścia jednej z nitek ropociągu.

Terroryzm państwowy USA w Afganistanie nie ma mandatu ONZ. Po swej przegranej w Durbanie USA nie próbowały nawet takiego mandatu uzyskać. George W. Bush mówi, że ma niezbite dowody winy Osamy bin Ladena, ale nie uznał za stosowne przedstawić ich opinii publicznej. Poinformował jedynie wąskie grono swoich sojuszników, którzy zgłosili chęć poparcia, zanim poznali jakiegokolwiek dowody. Poinformował również splamionego krwią prezydenta Pakistanu Perveza Musharrafa oraz skorumpowanego, realizującego politykę wrogą własnemu narodowi i trzymającego się u władzy dzięki obecności wojsk amerykańskich, władcę Arabii Saudyjskiej – Fahd Ibn Abd al-Aziza. Właśnie obecność wojsk amerykańskich na ziemi saudyjskiej jest jednym z oficjalnych powodów rozstania się Osamy bin Ladena z Amerykanami i przejścia na pozycje antyglobalistycznego i antyamerykańskiego terroryzmu politycznego.

Jeśli George W. Bush ma niezbite dowody winy Osamy bin Ladena, to powinny one zostać podane do wiadomości opinii publicznej, chyba że chce uniknąć dyskusji nad infiltracją i elektroniczną inwigilacją całego cywilizowanego świata, czego potwierdzeniem są propozycje ustawowego ograniczenia praw i swobód obywatelskich w USA. O dokonanie zamachu oskarżono niektóre osoby, które były daleko i nie brały w nim udziału. Nic zatem dziwnego, że nawet w celach propagandowych nie próbowano urządzić publicznego zaocznego procesu Osamy bin Ladena. Posiadano już doświadczenia z procesu dwóch Libijczyków, oskarżonych o spowodowanie katastrofy samolotu nad Lockerbie w grudniu 1988 r., z których jednego musiano uniewinnić, czy też z „bułgarskim tropem” w zamachu na papieża w 1981 r.

Interwencje USA w b. Jugosławii, Iraku, Libii, Afganistanie, dążenie do przyjęcia nowych państw z środkowo-wschodniej Europy do NATO, pokazują, że USA starają się realizować plan poszerzenia wpływów w rejonach istotnych dla pozyskiwania ropy naftowej oraz rozciągania kontroli, lub jej przywracania nad kraja-

mi, które w przeszłości były w strefie oddziaływań radzieckich. Działania te mają wyraźnie mocarstwowy i antyrosyjski charakter. Niestety elity Rosji, choć wydaje się, iż to rozumieją, to jednak nie są w stanie, jak na razie, temu skutecznie przeciwdziałać. Prezydent Rosji Władimir Putin udostępnił Amerykanom dane wywiadowcze o obozach terrorystów w Afganistanie, dostarczył czółgi dla Sojuszu Północnego, gdyż chciał umożliwić utworzenie antyrosyjskiego kalifatu w oparciu o Czeczenię i inne kraje muzułmańskie. W podzięce za informacje i sprzęt osłabła krytyka Rosji za dostarczanie broni do nieprzychylnych Stanom Zjednoczonym krajów i Rosja otrzymała wolną rękę w sprawach Czeczenii, co ma bardzo ważne znaczenie dla utrzymania politycznej jedności Rosji. Putin zadeklarował nawet, że nie będzie miał nic przeciwko wstąpieniu do NATO innych państw tzw. bliskiej zagranicy, pod warunkiem, że NATO utraci militarny, a przybierze polityczny charakter. Jest to naiwna wiara w to, że zimnowojenna i totalitarna organizacja może przekształcić się w pokojową, że wilk przepoczwarzy się w paradnego konia, zapominanie, że po rozbięciu ZSRR celem USA stało się rozbięcie Rosji, która choć nie jest uważana za liczące się mocarstwo, to jednak pozostaje największym państwem i potencjalnym przeciwnikiem. **Bój o Azję, którego wyrazem jest również proklamowana wojna z terroryzmem, z udziałem m.in. Rosji, USA i Chin może się zacząć w niedalekiej przyszłości.**

USA i W. Brytania rozpoczęły bombardowania Afganistanu wbrew opinii większości społeczeństw, które choć potępiają terroryzm, to jednak nie są za wojną odwetową i niszczeniem biednego kraju. Nawet, jeśli teokratyczna władza talibów przewyższa rolę Kościoła katolickiego w średniowieczu, to jednak nie usprawiedliwia to agresji na Afganistan. Talibowie zdobyli władzę przy pośrednim i bezpośrednim poparciu Stanów Zjednoczonych, które teraz chcą przemilczeć to, że zamach 11 września 2001 r. był zerwaniem sojuszu wielkiego mocarstwa ze średniowieczem przeciwko ZSRR i Rosji. W wyniku „pokojowej” polityki USA Pakistan znalazł się w przededniu wojny domowej, a pewnie nie będzie ostatnim, jeśli interwencja szybko się nie skończy, zaś Afganistan stał się wobec groźby podziału politycznego.

Coraz szersze kręgi społeczne nawet w czołowych państwach NATO potępiają agresję na Afganistan i wysuwają swoje wątpliwości, co stwarza nadzieję na powstrzymanie zapędów awanturniczej polityki międzynarodowej USA i właściwego umiejscowienia walki z rzeczywistym, a nie wyimaginowanym terroryzmem. Największym współczesnym źródłem terroryzmu jest globalizacja i ucisk narodowy. Obecna antyterrorystyczna histeria, a nawet śmierć bin Ladena, która bardzo odpowiadałaby niektórym siłom politycznym nie tylko w USA, nie zlikwiduje terroryzmu, gdyż nie eliminuje jego źródeł. ■

Prof. János Kornai o koordynacji gospodarki rynkowej

Profesor János Kornai, ekonomista węgierski, obecnie wykładowca uniwersytetu w Harvard (USA), zaprezentował 16 listopada 2001 r w Warszawie w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego – w wykładzie „Nowa rola państwa w gospodarce rynkowej – swój punkt widzenia na kwestię koordynacji mechanizmów rynku. Organizatorami tego spotkania byli rektor W.Sz.PiZ prof. Andrzej Koźmiński oraz dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji „TIGER” prof. Grzegorz Kołodko.

Treści tego wykładu warte są odnotowania i refleksji, bo podejmuje on kwestie istotne dla kształtowania gospodarki rynkowej w Polsce. Jako podstawowe konkluzje z tego wykładu należałoby uznać następujące:

- Nie ma rozwiązań uniwersalnych w gospodarce rynkowej.

- Wpływy tzw. „grup interesów”, cechują defekty, ułomności i braki uzasadniające twierdzenie, że nie można im w pełni zaufać, ani całkowicie na nich polegać. Zatem oparcie się w koordynacji gospodarki rynkowej jedynie na jednej z tych sił – nie może być optymalne.

- Podstawową kwestią w koordynacji gospodarki rynkowej jest osiągnięcie w polityce gospodarczej racjonalnych proporcji pomiędzy działaniem na rzecz interesu publicznego oraz na rzecz interesu podmiotów prywatnych.

- Ważnym zadaniem w polityce gospodarczej jest respektowanie wszystkich mechanizmów, mających wpływ na gospodarkę rynkową. Powinno się zatem uwzględnić ułomności mechanizmów rządzących rynkiem, nie dopuszczając równocześnie do do-

minacji żadnych z reprezentowanych przez nie braków i ułomności.

Elastyczne stanowisko prof. Kornai'a w kwestii koordynacji gospodarki rynkowej nasuwa refleksję, że zostało ono wywołane badaniami podejmowanymi przez prof. Kornai'a w latach 70-ch, które zostały poświęcone przez niego systemom gospodarki socjalistycznej. We wprowadzeniu do powołanej uprzednio książki „Niedobór w gospodarce” pisze on bowiem m.in.:

„Metodologia, ujęcia formalne, oraz niektóre z sugestii dotyczących obserwacji i pomiaru mogą się okazać użyteczne także w badaniu systemów, które nie odznaczają się niedoborem, a jego przeciwieństwem: bezrobociem i niepełnym wykorzystaniem zasobów”. Prof. Kornai pisze też dalej: „Jednym z podstawowych problemów gospodarki kapitalistycznej jest osiągnięcie pełnego zatrudnienia. Natomiast głównym problemem gospodarki socjalistycznej jest wręcz coś odwrotnego: zamiast niepełnego wykorzystania zasobów – „przegrzanie”; zamiast stosunkowo niskiego poziomu łącznego popytu – jego stosunkowo wysoki poziom; zamiast bezrobocia – niedobór siły roboczej itp.”

Stwierdzenia powyższe wskazują, że prof. Kornai już w latach 70-ch zwrócił uwagę na niedoskonałość zarówno gospodarki kapitalistycznej jak i socjalistycznej. Niedoskonałości te ujawnia rynek; wszystko jedno, czy będzie to rynek wymiany dóbr i usług, czy też rynek pracy, bądź inny. Wynika stąd, że niedoskonałości rynku wymagają eliminowania drogą koordynacji mechanizmów rynku, a także uzupełniania ich działaniami interwencyjnymi państwa.

Wykład prof. Kornai'a skłania również do refleksji, czy we współczesnej gospodarce rynkowej państwo nie powinno bardziej aktywnie i bezpośrednio uczestniczyć w działalności gospodarczej nie tylko jako koordynator, lecz i jako bezpośredni podmiot gospodarczy. Za takim punktem widzenia przemawia – tak można to ująć – globalna rzeczywistość gospodarcza. **Obserwuje się bowiem w tej rzeczywistości dwie przeciwstawne sobie tendencje:** 1) pierwsza z nich to utrzymujące się – bądź narastające – zadłużenie finansów publicznych nawet najbardziej rozwiniętych państw świata; 2) natomiast druga wyraża się dążeniem, w wielu państwach szczególnie rozwiniętych, do stopniowego obniżania poziomu obciążeń podatkowych – tak gospodarczych podmiotów fizycznych, jak i prawnych.

Przeciwstawność tych tendencji polega na tym, że utrzymuje się, a nawet pogłębia, luka istniejąca pomiędzy oczekiwaniami społecznymi wobec państwa, a zdolnościami finansowymi państwa do należytego ich sprawowania. Zatem obrazuje ona problem wadliwego podziału dochodu narodowego, zbyt niskiego udziału w redystrybucji tego dochodu budżetu państwa, a także potrzebę bezpośredniego tworzenia dochodów budżetu państwa przez państwowe podmioty gospodarcze.

Dylemat równoważenia wydatków i wpływów budżetu państwa, na poziomie uznanym społecznie za niezbędny, można zatem uznać jako odnoszący się do również do tematu wykładu prof. Janosa Kornai'a: „Nowa rola państwa w gospodarce rynkowej”. W tym ujęciu nie był on jednak, niestety, przedmiotem tego wykładu. ■

Omówienie dyskusji

Z referatu prof. Z. Sadowskiego: „Droga Polski do gospodarki opartej na wiedzy”

Dyskutanci zwrócili uwagę na to, że określenia typu „postkapitalizm”, „społeczeństwo postindustrialne” itp. mają zakamufłować istotę systemu kapitalistycznego, który mimo wprowadzania nowoczesnej technologii i absorpcji na niespotykaną skalę wiedzy do procesów gospodarczych nie potrafi rozwiązać ani jednego problemu współczesności, a wręcz odwrotnie – jeszcze je pogłębia: masowe bezrobocie, choroby współczesnej cywilizacji, analfabetyzm, narkotyki, bandytyzm, wojny; generuje na jednym biegunie bogactwo, a na drugim nędzę. Nowe technologie

oparte na wiedzy dają krociowe zyski oligopolom i ponadnarodowym koncernom, a jednocześnie powodują bezrobocie na niespotykaną skalę, zarówno w krajach wysoko rozwiniętych, jak i w krajach zależnych.

Globalizacja, która jest również określana jako metoda podporządkowania gospodarki światowej Stanom Zjednoczonym, może doprowadzić do pozbawienia pracy 80–90% społeczeństw zarówno w krajach zacofanych, jak i wysoko rozwiniętych. Współczesny kapitalizm jest marnotrawny, przeznacza wielkie środki na wyścig zbrojeń, paśnożytnicze usługi, generuje nierówności spo-

łeczne na coraz większą skalę wewnątrz kraju, jak i w układzie międzynarodowym.

Inną drogą poszły Chiny, które w ramach socjalistycznej gospodarki rynkowej pokazują, że rynek nie musi służyć kapitalizmowi, że kontrolowany przez ludowe państwo może ograniczać jego destrukcyjną działalność i służyć rozwojowi społeczno-gospodarczemu. Nie jest jednak do końca znana przyszłość chińskiej drogi. Jak dotychczas sukcesy gospodarki chińskiej są fascynujące (choć nie bez skaz).

Zwrócono uwagę na to, że Polska oddała się od modelu gospodarki opartej na wiedzy. W Polsce Ludowej nakłady na naukę doprowadzono do poziomu 2,5% dochodu narodowego, a lobby naukowo-techniczne postulowało doprowadzenie ich do 3,5%, czego wymagała dokonująca się na świecie rewolucja naukowo-techniczna. Dziś nakłady te spadły do 0,7 % PNB. Likwiduje się zaplecze naukowo-badawcze i odchodzą z niego najzdolniejsze kadry. Nasz przemysł i gospodarka oparte na licencjach potrzebują coraz mniej postępu naukowo-technicznego. Prawie doszczętnie po 1990 roku zlikwidowano system informacji naukowo-technicznej, a przecież stanowi on najtańszy sposób pozyskiwania wiedzy o osiągnięciach nauki i wdrażania ich do praktyki. Na świecie funkcjonują centra pozyskiwania i analizy informacji, drenaż mózgów, pozyskiwanie z całego świata sprawozdań z prac naukowo-badawczych. **W Polsce dzisiejszej nic takiego się nie dzieje.**

Regres w szkolnictwie jest bardzo głęboki, reforma w edukacji pozbawiła dzieci wiejskie i robotnicze dostępu do oświaty.

Programy szkolne powinny dawać wiedzę i szeroki horyzont umysłowy, a nie tylko umiejętności. Następuje degradacja intelektualna społeczeństwa. W miejsce wzorca człowieka wszechstronnie rozwijającego swoją osobowość, kultywuje się model człowieka posiadającego ograniczony horyzont umysłowy, konsumenta amerykańskiej subkultury, łatwego do manipulacji przez media. Zwrócono uwagę na potrzebę wcześniejszego rozpoczynania nauki od 5-6 roku życia, kiedy zdolność przyswajania wiedzy jest największa. System szkolny powinien uwzględniać specyfikę wieku i środowisk, aby wyrównać szansę.

Wskazywano na aktualność nauki Marksa i jego podstawowych tez o gospodarce kapitalistycznej. Marksizm jest nauką żywą, badającą zmieniający się świat i nie można go zamykać do powtarzania tez powstałych w XIX wieku, ale należy weryfikować ich aktualność, badając współczesny kapitalizm i przebieg procesów społecznych w nim zachodzących, posługując się markso-wską metodologią badawczą i stosując klasowe kryteria oceny. Jest to wyzwanie dla marksistów, które muszą podjąć, gdyż współczesne kierunki ekonomii burżuazyj-

nej, ze względu na ich klasową ograniczoność, nie są w stanie wskazać na drogi rozwiązań współczesnych problemów społecznych.

W podsumowaniu prof. Z. Sadowski zwrócił uwagę m.in. na to, że w Polsce, która jest na średnim poziomie rozwoju, nie ma na razie warunków do wprowadzenia gospodarki opartej na wiedzy. Te warunki powstają wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym, ale potrzebna jest ukierunkowana na to polityka naukowa i gospodarcza rządu i wszystkich instytucji wpływających na rozwój społeczno-gospodarczy. Do tego potrzebna jest taka władza, która będzie chciała i będzie potrafiła to zrobić w interesie społeczeństwa polskiego.

BR

Marksizm na świecie

„Marksizm i współczesność”

Taki tytuł nosi wydawane na Ukrainie czasopismo. Ukazuje się ono w wersji rosyjskiej i angielskiej (oraz jest dostępne za pośrednictwem internetu: „www.marxism.itgo.com”). Jego założycielem jest Związek Komunistów Ukrainy.

W ostatnim numerze publikowane są artykuły dotyczące zarówno zagadnień teoretycznych, historii, jak również zawierające analizę problemów politycznych współczesnego świata. W zakresie tej ostatniej problematyki **na uwagę zasługuje opracowanie, którego autorem jest Oleg Szenin**, były członek kierownictwa KPZR, obecnie pełniący funkcję przewodniczącego Związku Partii Komunistycznych – ciała koordynacyjnego partii komunistycznych działających w byłych republikach radzieckich. W swej publikacji zatytułowanej „Krach dwubiegunowego świata: czynniki radziecki (1988-1991)” Oleg

Szenin dokonuje krytycznej analizy polityki Michaiła Gorbaczowa w końcu lat 80-ych oraz jej skutków. Z kolei publikacja pary autorów J.N. i A. W. Charłamienko zawiera metodologiczną analizę tzw. gospodarki rynkowej w Rosji.

Jednym z autorów, publikowanym na łamach „Marksizmu i współczesności” jest przywódca Komunistycznej Partii USA – Gus Hall, który swój artykuł poświęca rewolucji naukowej i technologicznej. Inny z kolei autor, Pawlidis Periklis, zajmuje się krytyczną analizą ideału religijnego. O marksizmie i post-pozytywizmie pisze W.P.Ogorodnikow, a o krytyce teorii deproletaryzacji – J. P. Fiedienko. Z publikacji historycznych wymienić można dwie publikacje poświęcone historii Kominternu oraz artykuł zatytułowany „Wielkie kłamstwo o czerwonym i białym terrorze w epoce Wielkiego Października i wojny domowej”. Ponadto prezentowane są sylwetki działaczy ruchu komunistycznego-Ernsta Thalmanna i Kim Dzong Ila, a także obecnego prezydenta Białorusi – Aleksandra Łukaszenki.

Dramatyczne konsekwencje ekonomicznego neoliberalizmu

● **Na naszej planecie szybko przybywa ludzi, którym żyje się coraz gorzej.** W ciągu 15 minionych lat dochód na głowę ludności spadł w ponad 100 krajach, zaś konsumpcja indywidualna zmniejszyła się w ponad 60. Przy czym zjawisko biedy i postępującej pauperyzacji nie dotyczy wyłącznie krajów rozwijających się, ale w coraz większym stopniu zaczyna dotyczyć również kraje uchodzące dotąd za zamożne. Ten stan rzeczy utrwalają i zaostrzają, tendencje neoliberalne, które aktualnie dominują w gospodarce światowej.

● **Dla neoliberalistów bożkiem stał się rynek.** Twierdzą oni, że rynek zawsze wszystko potrafi najlepiej.

● **Pogłębiają się na świecie nierówności społeczno-ekonomiczne.**

● **Neoliberalowie opowiadają się w istocie za swoistym kanibalizmem i lansują lesseferowski kapitalizm w gangsterskim wydaniu.**

● **Neoliberalne próby oczyszczenia przedpola:** wysiłki w celu zneutralizowania robotników i związków zawodowych.

● **Czy jesteśmy skazani na nieunikniony konflikt pomiędzy demokracją – zakładającą równość wszystkich obywateli, a neoliberalnym wolnym rynkiem – tworzącym wśród ludzi coraz większe nierówności.**

– **Oto główne tezy referatu wygłoszonego przez Zdzisława Marca na jesiennym spotkaniu w SMP.**

Skrzytka pocztowa SMP
Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny,
Skrzytka Nr 1
00-956 Warszawa 10

Adres internetowy
smpol@wp.pl
* * *

Redaktor społeczny Biuletynu
Marian Kuszewski

Nasze konto

Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny,
ul. Hoża 9 m. 4, 00-528 Warszawa
PBK XIII Oddział w Warszawie
11101053-401050001960

BKJ